

# Wreszcie właściwe ujęcie ambicji społecznych Kiepura organizuje Operę narodową i wierzy w jej powodzenie

Mistrz znowu wstąpił „na ziemię rodzinną”. Oczywiście prosto w objęcia prasy. Czarujący człowiek! Nie znam żadnej innej „wielkości”, która by równie o chłopcach służyła swoją osobą do interwiewów. Należy mu się za to słówko wdzięczności od dziennikarzy: bez trudu dowiadują się o mistrzu wszystkich. Z ust jego słowa płyną, płyną... jak pieśń.

## Szlagier kasowy

Mówi się o rzeczach poważnych i mniej poważnych: o tym, że pani Marta leczy Katar w Krylnicy. O tym, co było za oceanem i wielkich projektach operowych. Kiepura w najpoważniejszej przemowie mruży wesoło oczy i spada po swojemu w ulubiony żargon „chłopaka z Sosnowca”, ale tym razem ma istotnie wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia.

Na stole leżą koperty z zatłoczonych sal koncertowych Stockholm, Paryża, Kopenhagi, Nowojorskiego Metropolitan, no i, oczywiście, b. liczne zdjęcia z nie-

zbędna taksówką wśród tłumów. Przeglądam wycinki pism amerykańskich. Rozpływają się nad głosem i nad talentem naszej sławy. Bardzo to przyjemnie się czyta. „New-York Times” zaczyna pochlebnie wiele recenzję od słów, że Metropolitan znalazło w polskim tenorze „a drawing-ear”, co jakby wóz dobrze ciągnący. Mówiąc po naszemu — szlagier kasowy.

## Hollywood to bankrut

Kiepura śmieje się, gdy pokazuje mu to zdanie: „Oni tak wszystko oceniają muszą w dolarach. No i rzeczywiście miałem zawsze tłumy, zresztą z Metropolitan mam jak najlepsze wspomnienia. Miałem swobodę w pracy; oddawano mi nawet reżyserię fragmentów, w których występowałem”.

— A jak z projektami filmowymi w Ameryce?

— Hollywood, to prawie bankrut. Coraz nowe redukcje reżyserów i artystów. Taka np. Grace Moore, z którą na występach w Cleveland miałem po 9 tysięcy słuchaczy, nie ma obecnie engagement do filmu.

— Czy pan wraca jeszcze do Ameryki?

— Tak, mam kontrakt. Przed tym jednak jadę do Francji z czepnąć francuskiego powietrza, rozejrzeć się trochę, a przede wszystkim nauczyć się po francusku śpiewać, bo właśnie ja w nowojorskim Metropolitan będę reprezentować francuską operę.

## Film o roku 1920

— Jakież są inne projekty jeszcze?

— Film, możliwe, że to będzie film o roku 1920-tym według powieści wiedeńskiego pisarza Marzyski. Mam propozycję filmową z Terra-Film niemieckiego i Era-Film (kierowanego przez Mussoliniego).

## O Operę warszawską

— A jak wyglądają projekty przejęcia przez pana Opery w Warszawie?

— To właśnie jest jedną z najważniejszych spraw obecnie. — W tej sprawie rozmawia ze mną pewna „miarodajna osoba”, która obiecuje wyjednanie aprobaty i poparcia rządu, jeśli wezmą na siebie odpowiedzialność za prowadzenie opery. Wierzę bowiem tutaj w mój talent administracyjny. No, cóż, nawet pewien chłop pod Krylnicą — dodaje śmiejąc się Kiepura — nie wie, że ze mną rozmawia, powiedział mi: „ten Kiepura, to chodź po świecie, śpiwo i grosze zbiro”. Wcale się tego nie wstydę.

— Było mi niesłychanie przykro — ciągnie dalej ze szczerem przejęciem, kiedy w prasie zagranicznej wyczytywałem o strajku w operze, z czego tam robiono nieprzyjemny skandal. Nawiasem mówiąc, pierwszymi powyższymi zębami korespondentom zagranicznym, którzy tylko oczerniają Polskę. Jakże często czyta się straszne rzeczy.

## Dziesięć razy większe subside

— Na jakich podstawach zorganizowałby pan operę?

— Przez dwa tygodnie będę prowadził studia, czy mój roczny pobyt w Polsce przez dwa miesiące starczy na kierowanie i dozwoli wzięć pełną odpowiedzialność. Nie zaczęję również pracy bez subdydów dziesięć razy większych, niż dotąd. Poza tym należałoby przebudować widowie z funduszu inwestycyjnego na 3.000 miejsc i uprzęścić ceny.

## Bez dawnej Opery nie byłbym Kiepurą

— Dobra organizacja materialna opery, to nie kwestia tego, żeby się działało dobrze temu lub innemu artyście. To podstawa

rozwoju sztuki. Tu muszą się rozwijać nowe talenty. Bez dawnej, dobrej opery warszawskiej, nie byłbym dzisiaj Kiepurą. Wolałbym świnie na wsi paść i im wyśpiewywać, niż mieć 300 zł. na papierku, których mi nie zapłacą. Dziś śpiewam, bo czuję wewnętrzną potrzebę, ale to się we mnie rozwijało.

## Dyktatorskie zapędy

— Jak pan chce zorganizować operę?

— Musi być prowadzona dyktatorsko: dyktatura dyrektora w stosunku do kapelmistrzów, tych zaś stosunku do śpiewaków. Tu nie miejsce na demokrację. Musi być tak jak we Włoszech, gdzie śpiewacy znają prawdziwą karę. Ale jak można mieć wymagania od śpiewaka zarabiającego 300 złotych nie pewne, który musi dorobić na życie. Za dwa lata nie będziemy mieć ani śpiewaków ani instrumentalistów w Polsce choć talentów nam nie brak.

— Jakże siły pan już przewiduje w nowej operze?

Czterech kapelmistrzów Artur i jeszcze jeden Polak oraz prawdopodobnie z La Skali Polzinetti albo Sabino, którzy są wychowanymi Toskaninami. Oczywiście cudzoziemcy będą tylko wtedy, jeśli to będzie konieczne. Tu przewiduję częste występy gościnne, gdyż to wpłynie na podnoszenie poziomu naszych śpiewaków.

— Jest pan zatem nastrojoną optymistycznie co do projektów?

— Są punkty ciemne. Brak zrozumienia dla instytucji narodowej opery. Brak dotąd właściwej osoby na dyrektora, ale wierzę, że można osiągnąć co się chce a moją ambicją teraz jest stworzyć na prawdziwie wysokim poziomie stojącą operę narodową.

## „Za mbrzem błozny stroi”

— Powiem państwu jeszcze jedną zabawną historyjkę — dodaje z wesołym uśmiechem Kiepura wyciągając ku nam czerwone czereśnie — brat mój pojechał do Węglowic pod Częstochowę do wioski, z której pochodzi mój ojciec i tam usłyszał od pewnego chłopca nie wiedzącego, że mówi też z Kiepurą „o nasza wio-

ska to sławna, bo stąd to Kiepura pochodzi, wie pan taki, co Jan-glikanom za morzem błozny stroi”. Tak oto o mnie mówił chłop z Węglowic. Chciałbym, żeby inni mówili, że tu w Polsce też robię coś też równie godnego uwagi.

Zostawiamy go uśmiechniętego i zadowolonego ze siebie. Tym razem chciałoby się szczerze życzyć, aby uśmiech zadowolenia przetrwał przez wszystkie trudy w realizowaniu zamierzeń, a objawiane ostatnio „wyższe aspiracje” mistrza znalazły wreszcie właściwe ujęcie.

(M. r.)

## Spór o egzamin językowy

między izbą, a adwokatami mniejszościowymi

CZERNIOWCE, 4. 7. W Timiszorze w Banacie wynikił spór między tamtejszą izbą adwokaacką a adwokatami mniejszościowymi. Adwokaci żydowscy, niemieccy oraz węgierscy odmówili stawienia się przed Komisją Językową,

która miała zbadać ich znajomość języka rumuńskiego. Adwokaci utrzymują, że będąc w posiadaniu dyplomów uniwersyteckich nie podlegają dalszym egzaminom i wszelkie zarządzenia egzaminów językowych stoją w sprzeczności z nową konstytucją.

## Podręczniki historii

bez Psiego Pola i Grunwaldu?

BERLIN, 4. 7. W kwietniu ub. r. rozpoczęte zostały w ministerstwie wychowania Rzeszy w Berlinie, szczegółowe rozmowy rzeczowników w sprawie polskich i niemieckich podręczników szkolnych. Rozmowy te były kontynuowane w sierpniu 1937 r. w Warszawie. W tych zaś dniach w ministerstwie wychowania Rzeszy doprowadzono je na pewnym

odcinku do pozytywnego zakończenia.

Rozmowy te obejmowały na wstępie podręczniki historii używane w obu państwach. Przed wszystkim uzgodniono, że z podręczników historii powinny być usunięte zwroty, mogące obrażać i ponizować drugą stronę lub jej uczucia narodowe.

## Krwawy dramat przy ul. Radzymińskiej

7 strzałów do narzeczonych

która nie chciała okraść rodziców

Huk 7-miu strzałów rewolwerowych zaalarmował w poniedziałek o godz. 16-ej wszystkich lokatorów domu przy ul. Radzymińskiej 36. Odgłos pochodził z mieszkania Moszka Zylbersztajna, agenta handlowego w miynie parowym i żony jego Estery Fajgi, akuszerki. Jednocześnie rozległy się tam przeraźliwe krzyki kobiet. Po strzałach wybiegli z mieszkania jakiś młody mężczyzna, torując sobie drogę rewolwerem.

Kobiety przez okno krzychały: „Zabili! trzymajcie zbrodniarza!”. Uciekającego usiłowali ująć lokatorzy: Majer Szermin i Chindana Naparstek, lecz zbrodniarz odepchnął ich, zagroził rewolwerem i uciekł ul. Radzymińską w stronę przejazdu kolejowego.

Z przeprowadzonego przez policję 14-go komis. dochodzenia, ustalono co następuje. Syn małż. Zylbersztajna, Wolf, służąc w wojsku, poznał Chaima Gerechta (Szeroka 33), kuśnierza. Przed rokiem, gdy syn Zylbersztajnowy był w kinie z siostrą swą, 24-letnią Pesą Frajdą, spotkał Gerechta, którego poznał z siostrą. Przez pewien czas młodzi chodzili z sobą.

Przed 5-ciu miesiącami Gerecht

pochwalił się, że udała mu się pomysłnie pewna kradzież. Usłyszała to matka Zylbersztajnowy i od tej pory zabroniła córce widywania się z Gerechem. Gdy ostatni przychodził do mieszkania, rodzice otwarcie powiedzieli mu, że nie życzą sobie jego dalszych wizyt.

Od tej pory Gerecht groził zemstą nie tylko rodzicom, ale i narzeczonej. Ponieważ groźby te coraz częściej się powtarzały, Zylbersztajnowie przestali, za pośrednictwem 14-go komis. skargę do prokuratora. W ub. tygodniu Gerecht był w tej sprawie przesłuchiwany przez dzielnicowego 14-go komis.

Okazuje się, że Gerecht namawiał Zylbersztajnową do okradzenia rodziców, a następnie wspólnej ucieczki na prowincję. W poniedziałek około godz. 16-ej, gdy w mieszkaniu byli tylko Zylbersztajnowa, córka jej, oraz

babka, Rywka Morgensztornowa, przyszedł niespodziewanie Gerecht. Wszedł on do pokoju, poszukując Zylbersztajnowy, która była w kuchni przy zlewku, za słoniętym kredensem. Zylbersztajnowa, ujrawszy Gerechta, schwyciła go za kłapy marynarki i powiedziała: „Co ty tu robisz?”

W odpowiedzi na to Gerecht uderzył kobietę dwa razy pięścią tak silnie, że nieszcześliwa upadła. Następnie wpadł do kuchni i wystrzelił 7 razy z rewolweru do myjącej się Zylbersztajnowy. 6 kul ugodziło ją w głowę, klatkę piersiową i rękę.

Po dokonaniu zbrodni, sprawca uciekł. Ranną opatrzyło Pogotowie i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności był fakt, że Zylbersztajnowa przyjmowała na świat Gerechta. Policja 14-go komis. zajęła się ujęciem zbrodniarza.

## Złodziej w roli monter

„reperował” radioaparaty

Do XII komisariatu P. P. przy ul. Danilowiczowskiej zgłosiła się służąca Wiktora Brausa, księgowego, zam. przy ul. Długiej nr. 53 i zameldowała, że w chwili, gdy była sama w mieszkaniu wszedł jakiś osobnik, który podając się za motera powiedział, że przyszedł z polecenia właściciela mieszkania, aby naprawić radio - odbiornik. Dziewczyna wpuszcza osobnika do pokoju i sama wyszła do kuchni. Gdy po kilku chwilach wróciła do pokoju, osobnika nie było. Na stole stał rozebrany aparat radiowy, w którym brak było 5 lamp.

Również w XII komisariacie P. P. zgłosił zameldowanie Aleksander Wiczorek, zam. przy ul. Radnej nr. 3, że w chwili, gdy przechodził ulicą Wier-

bowską przed domem nr. 5 niosąc radio odbiornik do firmy „Erback-Radio” przy ul. Króla Alberta nr. 3 do naprawy, został zaczepiony przez jakiegoś osobnika, który podał się za elektryka firmy i wzięwszy od niego radio - odbiornik, miał mu przynieść do mieszkania na drugi dzień. Wiczorek nie otrzymawszy aparatu udał się do firmy i wówczas kradzież wyszła na jaw.

## Narodziny w Zoo

W ogrodzie zoologicznym ujrzały światło dzienne dwa jelenie Dyboskiego. Są to dwa samce. Oatunek tych jeleni odznacza się w Azji, a w szczególności w Chinach wielką popularnością, gdyż z rogów ich przyrządza się tam słynące jakoby ze skuteczności na wszelkie choroby lekarstwo t. zw. „panty”. Lek ten używa się w stanie sproszkowanym i ceni się w Chinach na wagę złota. Szczypta „panty” osiąga cenę kilkudziesięciu dolarów.

## Ze świata towarzyskiego

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 9 m. 20 w kościele Zbawiciela ślub magistra praw p. Bohdana Młazewskiego z p. Alicją Marią Luchtówną. Szczęście Boże młodej parze.



## ŚWIĘTO ZUCHOWATYCH

Pułk Zuchowatych w Wilnie obchodził swe święto pułkowe, jako w rocznicę bitwy pod Kostuchówką, gdzie pułk ten poniósł wielkie straty, ale też okrył się niezapomnianą chwałą wykazując hart ducha, odwagę i odwagę.

Święto Piątków miało w tym roku szczególnie uroczysty charakter, gdyż przebiegało w obecności przebywających w Wilnie Marszałek Polski, Rydz - Śmigły. Zuchowaci święto swe rozpoczęli od nabożeństwa polowego na placu koszar 1-ej Brygady, które odprawił ks. biskup polowy Gawlina.

Następnie odbyło się przekazanie karabinu maszynowego, ufundowanego przez pracowników olejarni. Święto zakończył obiad żołnierski, w

którym brał udział marsz. Śmigły.

OFIARY PIORUNÓW  
Burza szalejąca nad powiatem baranowickim, wyrządziła duże szkody (m. in. uszkodzony został maszynowy budowlany stacji radiowej w Baranowiczach), a pioruny raziły śmiertelnie kilka osób.

Na drodze w odległości 2 km. od Zalużec, gm. stowulickiej, piorun zabił 35-letniego Michała Bubię, w gm. dąbrowskiej została zabita jedna osoba i w gm. niedzwiedzi 2 osoby.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE  
Na Lipówce zginęła pod kołami przejeżdżającego prywatnego samochodu 6-letnia dziewczynka Irena Budziłówna (Lipówka 31).  
Zofia na razie zbiegła. Zanotowano jednak numer auta 90169. ((w)).

## „Polacy tu byli, są i będą” Podniosła uroczystość na Śląsku Opolskim

W ub. niedzielę na Śląsku Opolskim odbył się, mimo silnego deszczu, masowy zjazd młodzieży polskiej w Rzeszy pod hasłem: „Polacy tu byli, są i będą”. Zjazd odbył się na górze św. Anny, znanej z walk toczonych przez powstańców polskich w czasie plebiscytu. W zjeździe pomimo niepogody wzięło udział 2500

młodzieży z samego Śląska Opolskiego. Piłmiennie przemówienie wygłosił przewodniczący młodzieży polskiej w Rzeszy, dr. Kaczmarek, podkreślając patriotyzm Polaków i przywiązanie ich do kościoła katolickiego. Na zakończenie zjazdu odbyło się poświęcenie sztandaru.

## ABC sportowe

## Tłoczyński mistrzem Łotwy a bracia Tłoczyńscy przegrali

W poniedziałek rozegrany został w Bulduri pod Rygą finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Łotwy pomiędzy Ignacym Tłoczyńskim i Czechem Koseklem. Zwyciężył Tłoczyński w 4-ch setach 3:6, 6:3, 6:3, 6:3, zdobywając ponownie tytuł mistrza tenisowego Łotwy.

W półfinale gry podwójnej parów bracia Tłoczyńscy przegrali z

## Nowy rekord pływacki

Na zawodach pływackich w Hel-singforsie słynna pływaczka duńska Hveger ustanowiła dwa nowe rekordy świata, a mianowicie:

1 mila — 23:11,5 min. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanki Madison — 24:34,6 min.

1500 m. — 21:45,7 Dotychczasowy rekord świata na tym dystansie należał do Dunki Frederiksen 22:36,7 min.

Węgrem Poetoe i Jugosłowianinem Radanowicem 4:6, 6:2, 6:2, 2:6, 2:8. W grze pojedynczej pan mistrzostwo Łotwy zdobyła Węgierka Szomogyi.

## Piłkarskie mistrzostwa Niemiec

Na stadionie olimpijskim w Berlinie w obecności 100 tys. widzów rozegrano mecz piłkarskie o pierwsze i trzecie miejsce w mistrzostwach Niemiec.

W meczu o trzecie miejsce Fortuna z Düsseldorf pokonała drużynę Hamburger S. V. 4:2.

Powtórzone, wskutek remisowego wyniku poprzedniej niedziel, mecz o tytuł mistrzowski, znowu zakończył się wynikiem remisowym w przepięknym czasie 3:3. Po przedłużeniu, padła zwycięska bramka, która zdobył gracz Hannover 96, bijąc dzięki temu dotychczasowego mistrza Schalke 94 w stosunku 4:3.